

Mariusz Menz

"Galicyjska „ambasada” w Wiedniu :
dzieje ministerstwa dla Galicji
1871–1918", Damian Szymczak,
Poznań 2013 : [recenzja]

Historia Slavorum Occidentis 1(4), 204-208

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Damian Szymczak, *Galiczyjska „ambasada” w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, ss. 362

W ostatnich latach możemy obserwować renesans badań nad dziejami autonomii galicyjskiej, których efektem jest ogromny przyrost publikacji na jej temat. Książka Damiana Szymczaka stanowi nie tylko egzemplifikację tego zjawiska, ale w sposób szczególny wypełnia lukę, której dotychczasowa historiografia nie potrafiła wyeliminować ze względu na obiektywną trudność, jaką dla każdego historyka jest utrata podstawowego zasobu źródłowego. Tak się bowiem złożyło, że instytucja ministerstwa dla Galicji, którą uznawano nie tylko za jeden z filarów galicyjskiej autonomii, ale także za platformę wpływów Polaków w Wiedniu, utraciła swoje archiwum wskutek zniszczeń Warszawy dokonanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Na domiar złego kilkanaście lat wcześniej, 15 lipca 1927 roku doszło w Wiedniu do zamieszek ulicznych, w wyniku których spłonął Pałac Sprawiedliwości (Justizpalast), w którym były przechowywane m.in. protokoły austriackiej rady ministrów. Większość dokumentów z interesującego nas okresu 1871–1918 uległa wówczas zniszczeniu lub nadpaleniu. Nic więc dziwnego, że przy takich warunkach brzegowych nie było chętnych historyków, którzy podjęliby się całościowego opracowania dziejów ministerstwa, którego istnienie symbolizowało autonomię galicyjską. Podjęcie się tego karkołomnego zadania wymagało bowiem śmiałości, który na przekór wszelkim trudnościom odważyłby się wyruszyć w podróż w nieznaną, podróż, która nie rokowała zbyt wielu nadziei, a która mogła zakończyć się osadzeniem na mieliznie.

Tym śmiałością okazał się Damian Szymczak, który przez pięć lat „peregrynował” od archiwum do archiwum, od biblioteki do biblioteki, przemierzając w tym czasie szlaki od Warszawy do Krakowa, od Rzeszowa do Tarnowa, od Wiednia do Lwowa oraz od Pragi do Brna, starając się skrupulatnie zebrać wszystkie rozproszone materiały źródłowe dotyczące badanej instytucji, które dawały jakąkolwiek nadzieję na częściowe chociażby zastąpienie utraconych bezpowrotnie archiwaliów. I Damianowi Szymczakowi udało się! Zebrał imponujący materiał a efekty jego naukowych eksploracji możemy podziwiać w trakcie lektury recenzowanej publikacji.

Galiczyjska „ambasada” w Wiedniu. Dzieje ministerstwa dla Galicji 1871–1918 to książka szczególna, bez której nie obejdzie się już żaden historyk zajmujący

się dziejami ziem polskich drugiej połowy XIX wieku. Autor w siedmiu rozbudowanych rozdziałach pokazuje nie tylko historię samej instytucji (rozdział I) oraz jej charakterystykę (rozdział II), ale przede wszystkim analizuje pozycję polityczną poszczególnych ministrów-rodaków w kolejnych okresach historii politycznej Austrii, począwszy od lat 70. XIX wieku (rozdział III), poprzez okres „zenitu wpływów polskich 1879–1897” (rozdział IV), okres demokratyzacji austriackiego systemu wyborczego 1897–1907 (rozdział V), aż do czasów „ludowego” parlamentu 1907–1914 (rozdział VI) i pierwszej wojny światowej (rozdział VII). W efekcie otrzymujemy imponującą monografię nie tylko funkcjonującej niemalże przez pół wieku instytucji, ale także swoiste *album fotograficzne* – jak by to określił jeden ze sportretowanych przez Szymczaka ministrów Kazimierz Chłędowski – 19 osób (polityków lub urzędników – w zależności od zachodzących *ad hoc* okoliczności) kierujących tym swoistym ministerstwem „bez portfela”, którego stanowisko prawno-polityczne – jak przekonuje autor – nigdy nie zostało definitywnie wyjaśnione, a które *de facto* stało się wedle słów Szymczaka „gryzącym sumieniem”, które „nie pozwalało w Wiedniu zapomnieć o Galicji” (s. 336).

Przyjrzyjmy się najważniejszym ustaleniom autora. Pierwsze dotyczy wspomnianego już prawno-politycznego statusu ministerstwa. Powstało ono na drodze administracyjnej a nie parlamentarnej (do czego potrzebna byłaby nieosiągalna w praktyce większość 2/3 posłów) i było rezultatem politycznej kalkulacji kierującego rządem od lutego 1871 roku Karla Hohenwarta, który dla realizacji swojego programu potrzebował pozyskania polskiej delegacji parlamentarnej (Koła Polskiego). Hohenwart swój cel osiągnął za cenę nominacji szefa polskiej frakcji Kazimierza Grocholskiego na stanowisko formalnie ministra bez teki, lecz faktycznie ministra dla Galicji. Podstawą prawną działania nowego ministra stała się poufna imienna instrukcja przygotowana przez premiera a wydana przez cesarza pod nazwą *Ustalenia o zakresie działania ministra Grocholskiego*. I chociaż Grocholski ministrem był krótko (siedem miesięcy), a po nim przez prawie półtora roku nie było żadnego Polaka w rządzie, to jednak rzeczona instrukcja była traktowana przez polskich polityków jako dokument trwale konstytuujący zakres działania cesarskiego ministra. Kiedy zatem w kwietniu 1873 roku w rządzie księcia Adolfa Auersperga jako minister bez teki zasiadł Florian Ziemiałkowski, to dla strony polskiej było jasne, że jest to kontinuum stanowiska, jakie zajmował wcześniej Grocholski. Ten punkt widzenia podzielił

także premier, czego efektem było wydanie podpisanej przez cesarza instrukcji o nazwie *Ustalenia o zakresie działania ministra doktora Ziemiałkowskiego*, doprecyzowującej faktycznie zapisy zawarte w dokumencie wydanym wcześniej dla Grocholskiego. I to właśnie ten dokument – jak wynika z ustaleń autora – stał się właściwym »statutem« ministerstwa (s. 48).

Drugą kwestią, którą ustalił autor, jest ranga polityczna ministerstwa w hierarchii instytucji autonomii galicyjskiej z jednej strony oraz w strukturze Rady Korony z drugiej. W odniesieniu do Galicji wyższą od ministra pozycję polityczną posiadali namiestnik, prezes Koła Polskiego czy nawet marszałek Sejmu krajowego, jednak – co autor wielokrotnie podkreśla – wiele zależało od osobowości konkretnego ministra. Do wybitnych w tym względzie Szymczak zalicza: Kazimierza Grocholskiego, Floriana Ziemiałkowskiego, Juliusza Twardowskiego, Wacława Zaleskiego, Edwarda Rittnera i Michała Bobrzyńskiego (s. 336–337). Zabrakło na tej liście natomiast takich postaci, jak: Dawid Abrahamowicz, Apolinary Jaworski czy Wojciech Dzieduszycki, co w pewnym sensie tezę powyższą osłabia. Autor słusznie jednak podkreśla, że „wraz z postępującą demokratyzacją rola ministra dla Galicji słabła” i czyniła go „czynnikiem coraz bardziej zależnym od Koła Polskiego” (s. 54).

Co do pozycji ministra dla Galicji w strukturze Rady Korony, to oczywiście zależała ona od konkretnej sytuacji. Jednak wyjątkowe jest to, że żaden z krajów przedlitawskich „swojego” ministerstwa ani *de iure*, ani *de facto* nie posiadał (nie licząc efemerycznych w gruncie rzeczy prób z powoływaniem „ministrów-rodaków”, jak to zdarzyło się w 1879 roku w przypadku Czechów czy w 1891 roku w przypadku austriackich Niemców). Autor zaryzykował nawet tezę, że „pozycja ministra dla Galicji stała się w pewnym sensie kanclerską” (s. 55), a Polacy dzięki instytucji ministra dla Galicji byli „partią władzy, partią rządową” (s. 336). I to niezależnie od stosunku Koła Polskiego do danego gabinetu, co niekiedy prowadziło do kuriozalnej sytuacji, że pozostawało ono w opozycji do rządu, w którym zasiadał Polak jako minister bez teki. Tego rodzaju praktyki utwierdzały jednak tylko „samoistność” tej instytucji oraz cementowały niepodważalność jej istnienia, niezależnie od jakichkolwiek fluktuacji politycznych.

Trzecie istotne ustalenie dotyczy wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi ministrami dla Galicji a innymi polskimi politykami, w tym niezadko resortowymi ministrami w tych samych gabinetach. Badania Damiana Szymczaka dobitnie dowodzą, że o solidarności narodowej w tym względzie

możemy mówić co najwyżej w kategoriach mitu. Na co dzień dominowały: rywalizacja, walki podjazdowe, osobiste niesnaski. W książce znajdziemy sporo takich przykładów, np. konflikty na poziomie ministrów: Ziemiałkowskiego z Dunajewskim czy Abrahamowicza z Korytowskim. Świadkiem wielu walk politycznych był np. minister Leonard Pięta, których opis (dotyczący wydarzeń z marca 1903 roku) warto przywołać jako ilustrację świetnie skonstruowanej narracji Szymczaka: „Żenujące niesnaski wśród rodaków i atak na Pinińskiego ze strony Antoniego Wodzickiego (któremu, przypomnijmy, swego czasu Piniński zablokował wejście do Izby Panów), a także Abrahamowicza wprawiały Piętaka w zakłopotanie. Ten drugi nie krył apetytów na fotel namiestnikowski. Wacław Zaleski przypuszczał, że Abrahamowicz jest podpuszczany przez krakusów, którzy tak naprawdę szykują miejsce dla Andrzeja Potockiego. Trzeba przyznać – kalkulował przenikliwie” (s. 217). Myślę, że przytoczony opis niewiele różni się od współczesnych przedstawień polityki i tzw. klasy politycznej. Wystarczyłoby tylko podmienić nazwiska i już mogliśmy poczuć się jak u siebie. To jednak tylko drobna dywagacja.

I wreszcie czwarta rzecz, którą autor wyraźnie ustalił. Dotyczy ona permanentnie opozycyjnego i negatywistycznego stosunku Ukraińców do instytucji ministerstwa dla Galicji ze względu na jej polski (a więc narodowy) a nie galicyjski (czyli krajowy) charakter. Nie jest to oczywiście dominujący wątek w pracy, lecz na tyle istotny, że autor powraca do niego przy każdej niemal referowanej przez siebie ministerialnej nominacji. Dla Ukraińców nominacje te były zresztą każdorazową okazją do składania stosownych protestów i oświadczeń. Dla nich ministerstwo dla Galicji było bowiem ministerstwem dla Polaków.

Warto podkreślić, że Damian Szymczak w przedstawianiu trudnych relacji polsko-ukraińskich tamtego okresu zawsze zajmuje stanowisko bardzo wyważone, sprawiedliwe i wolne od jakichkolwiek narodowych uniesień. Za przykład niech posłuży konkluzja, którą autor umieścił w zakończeniu pracy: „Nasilające się od połowy I dekady XX wieku ataki ze strony Ukraińców na galicyjskie ministerstwo były wyrazem umacniającego się poczucia podmiotowości tego narodu. Zaciekłość napaści i dążenia do zmiany formuły ministerstwa na instytucję polskiego ministra-rodaka pokazywały zarazem coś innego – ministerstwo dla Galicji nie było pozbawione znaczenia i wpływu, skoro uważano, że jest tak groźne. Stanowiło ono także relikwiny dawnych czasów, kiedy polska warstwa rządząca nie potrafiła myśleć inaczej o Gali-

cji niż jako o »swojej« własności. Na jej straży w Wiedniu stało zaś ministerstwo dla Galicji. Tak to odczytywali, zresztą słusznie, Ukraińcy” (s. 338).

Książkę Damiana Szymczaka czyta się świetnie. Dobrze skonstruowana narracja błyskawicznie wciąga i przenosi czytelnika w świat austriackich gabinetów, politycznych salonów, ludzkich działań (także zakulisowych). Widzimy w niej politykę niejako od kuchni. Poznajemy świat, który choć już dawno minął, to wciąż wydaje się nam jakoś dziwnie swojski. Słowem: pracę o ministerstwie dla Galicji uznać należy za książkę najwyższych lotów. W moim przekonaniu zasługującą na wyróżnienie.

Rolą recenzenta jest jednak nie tylko chwalić, ale i wytknąć błędy. Nie ma ich zresztą wiele i mają charakter drobnych usterek. Autor pomylił np. rok objęcia funkcji prezydenta Lwowa przez Ziemiałkowskiego – powinien być 1871 a nie 1873 (s. 99). Edward Rittner był szóstym a nie siódmym politykiem stojącym na czele ministerstwa dla Galicji (s. 193). Autor powinien też konsekwentnie przyjąć jeden sposób liczenia ministrów, gdyż raz wychodzi, że było ich 19 (ta liczba zresztą dominuje w pracy), a innym razem, że 18 (s. 62). Kilkakrotnie w pracy pojawia się słowo „wokanda” (np. na s. 91 i 114) w kontekście spraw wnoszonych na forum parlamentu. Jest ono jednak niewłaściwie użyte, gdyż „wokanda” zgodnie ze słownikową definicją oznacza „spis spraw sądowych ułożony według kolejności ich rozpatrywania w danym dniu” (Słownik języka polskiego). Nie za bardzo też potrafię zrozumieć sens zwrotu: „za pomocą empirii zakreślać swój krąg aktywności” (s. 81).

Pewne zarzuty muszę jednak skierować pod adresem wydawnictwa, które nie dostosowało się do wysokiego poziomu merytorycznego książki. Nietety w pracy znalazło się wiele literówek i różnego rodzaju usterek. Co gorsza, w tekście znalazły się nawet błędy ortograficzne! (np. na s. 181 zamiast „spoza” mamy „z poza”; zamiast „w oczy nie kłuło” mamy „w oczy nie kuło”).

Aby nie kończyć jednak takim akcentem, raz jeszcze podkreślę z całej mocy: książka Damiana Szymczaka to praca pionierska, stanowiąca milowy krok w poznaniu kluczowej instytucji autonomii galicyjskiej. Świetnie osadzona źródłowo. Znakomicie napisana. Nawiązująca do najchlubniejszych tradycji klasycznej historiografii. To jedna z najlepszych prac w swoim obszarze badawczym, jakie ukazały się w ciągu ostatnich lat.